



Krąg Biblijny nr 24

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

V Niedziela zwykła 9 II 2025

Powołanie apostołów Łk 5,1-11

(1) Pewnego razu - gdy tłum cisnął się do Niego, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret - (2) zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. (3) Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy. (4) Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wypłyn na głębię i zarzućcie sieci na połów! (5) A Szymon odpowiedział: Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci. (6) Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. (7) Skinęli więc na współtowarzyszy w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli; i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. (8) Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny. (9) I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprowadził połów ryb, jakiego dokonali; (10) jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił. (11) I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 5,1-11 – Cudowny połów ryb i powołanie pierwszych uczniów

Święty Łukasz opisuje powołanie Piotra i pierwszych uczniów w sposób nieco odmienny od pozostałych ewangelistów (por. Mt 4,18-25; Mk 1,16-20; J 1,35-51).

Wszystkie ewangelie odnotowują, że powołanie miało miejsce na początku życia publicznego, i wszystkie cztery wspominają nagły głos Chrystusa oraz natychmiastową odpowiedź uczniów.

Jednakże Mateusz i Marek umieszczają to powołanie jako pierwszy akt działalności Jezusa, podkreślając w ten sposób utożsamienie uczniów z Mistrzem.

Łukasz natomiast poprzedza je opisem krótkiej działalności Jezusa w Kafarnaum i wcześniejszego spotkania Pana z tymi apostołami.

Narracja pozwala dostrzec szczególną relację Jezusa do Piotra, gdyż to z nim rozmawia On w tej scenie (por. w.3.4.5.8.10) i to on będzie prowadził łódź Kościoła.

„Zanim zostanie się apostołem, jest się rybakiem. Kiedy zostaje się apostołem, nadal jest się rybakiem – tę samą pracę zawodową wykonuje się przedtem i potem. Co w takim razie się zmienia? Zmiana polega na tym, że przed duszą, do której wstąpił Chrystus – tak jak wszedł do łodzi Piotra – otwierają się szersze horyzonty. Rodzi się w niej nieprzeparte pragnienie głoszenia wszystkim ludziom magnalia dei (Dz 2,11) – [...] cudownych rzeczy, które czyni Pan, jeżeli pozwalamy Mu działać” (św. Josemaria Escriva, Przyjaciele Boga 264-265).

W całym przebiegu zdarzeń dostrzec też można to, na czym będzie polegała misja Kościoła.

Działając we własnym imieniu, uczniowie trują się bezowocnie – nic nie mogą złowić (w.5); natomiast gdy działają na polecenie Chrystusa, owoc ich pracy jest znacznie większy od włożonego wysiłku (w.6.10).

„Duc in altum [Wy płyn na głębie]! Dzisiaj te słowa skierowane zostają do nas i wzywają nas, byśmy z wdzięcznością wspominali przeszłość, całym sercem przeżywali terażniejszość i ufnie otwierali się na przyszłość: <Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki> (Hbr 13,8)” (św. Jan Paweł II, Novo millennio ineunte, 1).

Czyny Pana budzą zdumienie Piotra (w.9) i uświadamiają mu jego niegodność (w.8).

Wówczas jednak – tak jak Zachariasz (1,13), Maryja (1,30) oraz wszystkie osoby wybrane przez Boga do jakiejś misji – Piotr słyszy słowo Boga, które napętnia go ufnością: „**Nie bój się**” (w.10).

„Jeśli zauważasz, że z jakiegoś powodu nie dajesz rady, powiedz to Jezusowi i zawierz Mu: Panie, ufam Tobie, zawierzam się Tobie, lecz wspomóż moją słabość! I pełen ufności powtórz Mu: Spójrz na mnie, Jezu, jestem jak brudna szmata; doświadczenia mojego życia są tak żalosne, że nie jestem godzien być Twoim synem. Powiedz mu to ... i powtarzaj wiele razy” (św. **Josemaria Escriva**, Kuźnia, 287).



Klucz do Ewangelii św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków
2023

Cudowny połów ryb – Łk 5, 1-11

Najważniejszym powołaniem w życiu chrześcijanina jest bycie uczniem.

Fragment Ewangelii, który przeczytaliśmy, nie mówi o powołaniu pierwszych biskupów z papieżem na czele.

Jezus nie chodzi po brzegu jeziora Genezaret, żeby znaleźć przyszłego papieża. On tam szuka swoich pierwszych uczniów.

Zobaczcie: Jezus mówi do tłumu, który ciśnie się Doń, żeby słuchać.

Wszyscy, tylko nie Szymon. Coś niezwykle ważnego dzieje się tuż obok, a on, jak gdyby nigdy nic, płucze sobie sieci i w ogóle nie jest zainteresowany.

To dość częsty początek: jestem w tłumie ludzi, którzy słuchają Jezusa, ale mało mnie to obchodzi, zajmuję się swoimi sprawami.

Szymon nie był w najlepszym humorze tego dnia. Całą noc pracował i nic nie złowił. Wydaje mu się, że jego praca jest bezowocna, że nie ma sensu.

Powinien teraz cieszyć się z tego, że ma ryb od groma, za chwilę je sprzeda i życie będzie się dalej toczyć, ale nie, nic takiego nie ma.

Płucze sieci, pewnie klnie pod nosem i widzi masę ludzi, która się tłoczy koło Jezusa, ale nic go to nie obchodzi.

Naraz Jezus bardzo skraca ten dystans. Wsiada do łódki Szymona, nie przestając nauczać zgromadzonych na brzegu.

Rybak teraz zaczął słuchać pewnie z grzeczności – bo głupio ignorować kogoś, kto przemawia do innych z twojej własnej łódki.

Jezus wciąż jeszcze swoje słowa kieruje do wszystkich. Najważniejszy moment tej historii pojawia się wówczas, gdy Chrystus kończy nauczanie tłumów i zaczyna mówić bezpośrednio do Szymona.

To jest moment, w którym zaczyna się uczniostwo. Słowo Pana skierowane jest bezpośrednio do niego i tylko do niego.

➤ Czy doświadczyliście w życiu czegoś podobnego?

Nie chodzi mi o to, czy czytacie Pismo Święte. Jest liturgia, są czytania, psalmi pewnie zaśpiewacie – wszystko dobrze: to jest przeczytane Pismo.

Istotny moment pojawia się wtedy, kiedy wiesz, że Jezus mówi nie tylko do tłumy współuczestników, ale ma też słowo – choćby jakieś jedno zdanie - skierowane tylko do ciebie.

Nie wiem, co to będzie. Zbawiciel może cię „dopaść” w czasie Mszy albo przy odmawianiu różańca czy podczas słuchania czyjegoś świadectwa.

Jezusa wcale nie zadowala to, że mówi bez przerwy do tłumy. **Wydarzenie wiary zaczyna się wtedy, kiedy słyszysz słowo Jezusowe skierowane do ciebie osobiście.**

Spełniło się kiedyś moje marzenie: zabrałem do Ziemi Świętej grupę ludzi niepełnosprawnych. Pojechało 39 chorych osób – siedemnaście stale siedzących na wózkach, dwadzieścia poruszających się o kulach oraz dwoje ociemniałych, a wraz z nimi czterdzieści kilka pełnosprawnych osób do pomocy.

Wszyscy pomagaliśmy niepełnosprawnym, choć tak naprawdę to oni pomogli nam przeżyć Ziemię Świętą.

Wizyta w Grocie Bożego Narodzenia wyglądała jak przeprawa Hannibala ze słoniami przez Alpy – zejście stromymi schodami w dół – mieliśmy wyjątkową frajdę.

Z grupą 88 osób przez półtorej godziny siedzieliśmy w Grocie Bożego Narodzenia sami, nikt nam nie przeszkadzał.

Patrzyłem na tych ludzi – wszystko jedno, czy niepełnosprawnych, czy sprawnych – i widziałem, jak to miejsce ich dotknęło: jedni płaczą, drudzy się śmieją, inni są zachwyceni – na twarzy mają taką jasność jak Mojżesz, kiedy schodził z Synaju ...

A ja przez pierwsze pół godziny miałem poczucie, że siedzę jak kłoda drewna. Nic do mnie nie mówi. Aż mi się głupio zrobiło. Oni wszyscy są w siódmym niebie, a ja – biskup, ten, który ich tam przyprowadził – jestem jak z kamienia.

Przychodzi czasem w życiu taka chwila, kiedy mówisz do Jezusa: „Na litość, powiedz coś do mnie! Jakies słowo. Jakies słowo dla mnie!”.

Byłem już lekko spanikowany i zazdrościłem wszystkim dookoła. Po półgodzinie usłyszałem słowo ze św. Pawła: **„Jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób”** (2 Kor 5,16).

Musisz dostać słowo, które jest tylko dla ciebie, by w tobie pracowało.

Wiara jest odpowiedzią na słowo. To jest niesamowicie ważny moment.

Pewnie wiecie – teraz się o tym dużo mówi - że muzułmanie nas nazywają „ludem Księgi”. My nie jesteśmy ludem Księgi ani ludem Pisma Świętego. Jesteśmy ludem słowa.

Możesz znać Pismo na pamięć, ale czy usłyszałeś Boga, który do ciebie tym tekstem teraz mówi?

Dopiero jak usłyszysz Boga, który do ciebie mówi, to nastąpi początek wiary.

Inaczej ciągle będziesz siedzieć w tłumie: niby słuchasz, trochę cię obchodzi, trochę nie obchodzi, ale nie rusza w ogóle. **Dokąd nie usłyszysz słowa, które jest do ciebie, twoja przygoda z Jezusem się nie zacznie.**

I teraz Jezus mówi do Szymona – bezpośrednio i tylko do niego – dość zwariowane słowa: **„Wy płyn na głębie i zarzućcie sieci na połów”**.

Taką radę rybakowi może dać tylko gość, który jest cieślą z zawodu. Ryby łowi się w nocy, bo tylko wtedy pływają tuż pod powierzchnią wody.

Pogadajcie z jakimkolwiek rybakiem, to wam powie, że ryby najlepiej łowić w nocy.

Dlatego Szymon całą noc łowił. Jest zły i zdumiony, że nic nie udało się złowić, a przecież powinno. Jedno natomiast wie na pewno: nikt nie łowi ryb w południe, a jeśli już, to nie na głębinie.

A Jezus do niego mówi: **„Wy płyn na głębie”**.

Jezioro Galilejskie ma 43 metry głębokości; rybacy galilejscy mieli sieci sięgające półtora metra w dół. I teraz wypłyn sobie na te 43 metry i zarzuć swoją półtorametrową siatkę.

Tylko cieśla może powiedzieć rybakowi: „Wypłyn na głębię w południe i łów ryby”.

To się nie ma prawa udać! Szymon świetnie o tym wie, bo jest zawodowym rybakiem i szefem spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Całe życie łowił ryby, ale nigdy w życiu w południe.

Rozmowa robi się ciekawa. Słyszysz od Jezusa słowo, ale jesteś przekonany, że to nie ma prawa działać.

Na początku zawsze tak jest. Pierwszy człowiek znany nam z historii, który usłyszał słowo od Boga, miał na imię Abram. Miał 75 lat i niepłodną żonę. Bóg powiedział do niego: „**Wyjdź z tej ziemi i idź do takiej, którą ci wskażę. I uczynię cię ojcem mnóstwa narodów. Będziesz miał potomstwo jak piasek morski na brzegu**”.

To nie ma prawa działać. I tak jest za każdym razem, kiedy Jezus zaczyna do nas mówić. Nasza pierwsza reakcja jest taka: „To się nie ma prawa zdarzyć”.

Ojcowie Kościoła porównują wiarę Abrama z wiarą Maryi. Gdy Bóg posłał do Niej anioła ze słowem, by oznajmił, że jako dziewica pocznie i porodzi Syna. Naszą pierwszą reakcją na słowo Boga byłoby: „to jest niemożliwe! To się nie wydarzy!” Maryja jednak przyjęła Boże słowo bez wahania, z wiarą i ufnością: „**Niech mi się stanie według słowa Twego**”.

Jakiś czas później Pan Jezus spotka się z Szymonem po raz kolejny na jeziorze: Apostołowie płyną na drugą stronę, fale się burzą, a Chrystus do nich idzie po wodzie.

Jak Go zobaczyli, myślą: „Zjawa”. No zjawa idzie po wodzie. Dwanaście kilometrów w poprzek. No, przejdźcie się! A Szymon na to patrzy i mówi tak: „**Jeśli to Ty jesteś, każ mi do siebie przyjść po wodzie**” . I Jezus mówi: „**Chodź**”. Ten wystawił nogi za burtę i poszedł do Pana po wodzie. Zaczął tonąć dopiero, kiedy się rozejrzył dookoła (fale na Jeziorze Galilejskim sięgają czterech metrów), Dopóki patrzył na Nauczyciela, szedł jak po betonie.

Warto nad tym podumać, bo każdego z nas prędzej czy później to spotka.

Gdy trafia do ciebie słowo Boga, stawia cię przed perspektywą, która cię absolutnie przerasta i wydaje się niemożliwa.

Jeden z najpopularniejszych świętych, Franciszek z Asyżu, usłyszał kiedyś na modlitwie: „Jeśli chcesz być moim uczniem, nazwij to, co słodkie, gorzkim, a to co gorzkie, słodkim. I jak odwrócisz porządek, to zaczniesz Mnie poznawać”.

Czyli Pan Jezus mu powiedział: Wszystko co rozumiesz, co znasz, postaw na głowie (albo może postaw na nogach, bo do tej pory stało na głowie), odwróć kompletnie całe swoje myślenie.

Franciszek z tym chodził i myślał: „Nie wiem, o co biega”. Ale potem jechał sobie konno, miał słowo, które nadal w nim pracowało – to, co słodkie, ma stać się gorzkie, a

gorzkie ma się stać słodkie – i wpadł prosto na trędowatego. Chory stał przed nim w odległości metra.

Po latach święty napisał w swoim „Testamencie”: „Kiedy jeszcze byłem w świecie, nie było dla mnie nic straszniejszego niż widok trędowatego człowieka”.

Jak widział zarażonego, to przechodził na drugą stronę albo wręcz odwracał się na pięcie i ruszał w przeciwnym kierunku, byle się z nim nie minąć, żeby nie było jakiegokolwiek kontaktu. A teraz słyszy: „Zsiądź z konia, podejdź, pocałuj chorego”.

Zsiadł, podszedł i pocałował trędowatego w usta. W tamtym społeczeństwie to znaczyło: „Jesteś mi równy”.

Po latach święty zastanawiał się, jak w ogóle mógł to uczynić. Przecież dla niego to było niemożliwe do zrobienia! Ale tak jest ze słowem.

Czytajcie Pismo i powiedzcie mi, że nie natraficie na takie fragmenty.

Przeczytajcie Błogosławieństwa albo: „Ile razy mam przebaczyć? Siedemdziesiąt siedem!”, albo „Kochajcie waszych nieprzyjaciół”, „Jeśli cię ktoś uderzy w prawy policzek, nadstaw mu lewy”.

Tego to już nikt nie umie. Bo żeby uderzyć kogoś w prawy, trzeba by to zrobić zewnętrzną stroną dłoni (o ile nie jest się mańkutem). I w takim gościu już nie chodzi o to, że ktoś chce cię pobić. On cię lekceważy totalnie!

Właśnie cię ktoś sponiewierał, pokazał ci: „Jesteś zero”. W takiej chwili każdy pomyśli: „Mam prawo do ochrony własnego dobrego imienia! Ja jestem kimś! Należy mi się szacunek!”.

Wcześniej czy później, słuchając Jezusa, trafimy na takie słowo, o którym pomyślimy: „Niemożliwe, to nie może działać! Tego się nie da zrobić!”.

Uderzyło mnie, że na bierzmowaniach prawie żaden młody człowiek nie składa przyrzeczeń abstenenckich. Prawie żaden, chociaż tak naprawdę od bierzmowania do pełnoletniości mają jeszcze dwa lata.

Sam pomysł wydaje się nie do przeskokoczenia: niemożliwe. Ale czy w wierze chcecie robić tylko to, co możliwe? To po co wam Pan Jezus?!

Spotkanie Jezusa z Szymonem to moment niesamowity! Rybak mówi tak: „**Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nie nie ułowiliśmy. Lecz** – i to jest mocne – **na Twoje słowo zarzucę sieć**”).

Stoi więc wobec takiej alternatywy: z jednej strony ma całe swoje doświadczenie (wie, jak się ryby łowić powinno, a jak nie), z drugiej strony ma jednak słowo Jezusa, Jego autorytet.

Tedy czyni coś kompletnie wbrew swojemu doświadczeniu, wbrew oczekiwaniom, pójdzie jednak za autorytetem Jezusa i zarzuci sieci.

Później patrzy i myśli: „Ale numer! Miało nie być ryb, a są! Jednak działa!”.

Porozmawiajcie z księżmi, z katechetami, z każdym, kto przekazuje wiarę. Wszyscy powiedzą, że tego w życiu doświadczyli, że zobaczyli dziejące się rzeczy niemożliwe.

Teraz najważniejszy moment tej historii.

Szymon, widząc co się dzieje, pada Jezusowi do kolan. Lekcje tego tekstu mówią często, że „pada Jezusowi do stóp”, to znaczy kłania Mu się zgięty w pół.

Żydzi zasadniczo modlili się na stojąco, ale Piotr już wie, że Ten, kto siedzi w Jego łodzi, to nie jest tylko Nauczyciel i dlatego kłania Mu się do samych stóp.

Przed nikim innym Szymon by w taki sposób nie klęknął! To taki gest, który nazywamy gestem adoracji. Całuje Go w stopy, twarz ma na Jego kolanach, boi się popatrzeć Mu w oczy i mówi: „**Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym**”.

To jest niesamowita zmiana, bo Ten, który był do tej pory dla niego Nauczycielem, stał się teraz w jego życiu Panem.

Jak ta historia Szymona szybko biegnie! Tak jak odkrywa w Jezusie Pana, tak w sobie odkrywa grzesznika. Dwie postawy w wierze, które się ze sobą pięknie schodzą: **odkrywam w sobie grzesznika, a w Nim widzę Boga.**

Dlatego też pochylam się Mu do stóp, chciałbym Go pocałować w stopy.

Szymon mówi: „Odejdź”, ale jednocześnie trzyma, żeby sobie nie poszedł. To, że mówi: „Odejdź”, pokazuje jego stan – wszystkie grzechy stanęły mu przed oczami. Odejdź ode mnie panie, bo jestem człowiekiem grzesznym.

Przeżyliście kiedyś coś takiego, że klęczeliście Jezusowi u nóg i chcieliście całować Mu stopy? Jeśli tak, to musieliście to dożyć do końca.

Najpiękniejszy tekst o adoracji, jaki w życiu przeczytałem, został napisany w XIV wieku dla królowej Jadwigi. Jego autorem był pewien dominikanin, Henryk Bitterfeld.

Napisał coś takiego: „Gdy my podchodzimy do Jezusa, to w poczuciu własnego grzechu chcielibyśmy Go całować w stopy. Ale kiedy chcemy się pochylić Jezusowi do nóg, On mówi: <Całuj Mnie w usta. Nie całuj Mnie po stopach>”.

I to jest adoracja. Bo adoracja z łaciny znaczy tyle, co podniesienie do ust. I spotkanie z Jezusem, w którym widzę Pana, zawsze przebiega w ten sposób, że On nie pozwoli sobie ucałować stóp, tylko mnie dźwiga i mówi – tak jak było z Franciszkiem i trędowatym – „Ja cię chcę czynić równym sobie”.

Jezus nie jest Panem, który nas trzyma pod butem i traktuje jak śmieci. On ma nad nami władzę, która jest wyłącznie władzą miłości.

Wiecie dlaczego to jest istotne? Dlatego, że tak naprawdę wygląda początek uczniostwa, początek drogi powołania.

Polega to też na tym, że **przyjąłeś Jezusa jako swojego Pana**. Czyli jest Ktoś, komu powierzasz swoje życie.

Teraz Go będziesz zupełnie inaczej słuchał: On do ciebie mówi, a ty chcesz pełnić Jego wolę. On cię może posłać, gdziekolwiek chce, może z tobą uczynić, cokolwiek chce, jesteś do jego dyspozycji. Uczniostwo zmieniło charakter.

Szymon zarzucił sieci w połowie dnia, ponieważ zaufał Jezusowi, potraktował Go poważnie, jak Nauczyciela.

Możecie mieć nauczyciela w Arystotelesie, w Senecie, możecie czytać wszystkich filozofów, jacy chodzili po świecie; możecie słuchać – czasem warto – każdego sensownego psychologa. Nauczycieli możecie mieć wielu, ile tylko chcecie. Ale nie możecie mieć wielu panów. **Jest jeden Pan**.

Miedzy Jezusem a człowiekiem istnieje relacja Pana i sługi, jedyna taka, której nie musicie się bać, bo nie jest upokarzająca. Ona nas wywyższa, podnosi.

Chrystus to Pan, który stawia mnie jako równego sobie. Relacja z Nim nigdy nie upokarza. Rzeczywista relacja.

Czasem nam się wydaje, że jest inaczej, ale to wynika z tego, że mamy swoje własne projekcje, własne wyobrażenia na Jego temat. Najpierw je sobie stworzymy, a potem się ich boimy.

Ale jak czytasz Ewangelię i masz doświadczenie spotkania z Bogiem żyjącym, nie możesz się Go bać! On cię nigdy nie upokorzy!

Szatan cię upokorzy milion razy, drugi człowiek cię upokorzy milion razy. Jezus nigdy! Zbawiciel zawsze patrzy na ciebie z szacunkiem i mówi: „Bądź mi równy”.

Wtedy stajesz się uczniem, słuchasz Go w innym duchu.

Co się może potem wydarzyć? Wszystko! Uczniowie poszli za Nim i w którymś momencie nadali się na apostołów.

Życzę tego wszystkim z całego serca!

Podstawowe powołanie, jakie znamy w Kościele, to misja, żeby być uczniem, Jezusowym uczniem.

Odkrywamy je dopiero wówczas, gdy stanie się On dla mnie nie tylko Nauczycielem, ale przede wszystkim Panem – **Kyrios**.

Znajdź chwilę, żeby to przeżyć. Pójdź na adorację, choćby na minutę.

Klęknij przed Nim i poczuj, jak On cię dźwiga i się prostujesz; Jego miłość do ciebie cię prostuje. Przeżyj to! Wówczas będziesz chciał tam po wielokroć wracać i Go słuchać.

Krąg biblijny nr 48 - wyd. Biblos, Tarnów 2022

Łk 5, 1-11 Nauczanie z łodzi. Obfity połów opracowanie ks. mgr lic. Franciszek Wielgut SCJ

Opowiadanie rozpoczynające się od epizodu nauczania z łodzi ukazuje, jak wygląda właściwa odpowiedź na powołanie ze strony Jezusa.

Posłuszeństwo Szymona i wyznanie przez niego własnej grzeszności wraz z końcową uwagą, że on, Jakub i Jan „**zostawili wszystko i poszli za Nim**” (Łk 5,11), wyraźnie kontrastują z wcześniej wspomnianym zdumieniem tłumów (Łk 4,32.36) i z wątpliwościami faryzeuszy i uczonych w Piśmie z późniejszych wersów tego rozdziału (Łk 5,21 n.).

Stwierdzenie Szymona Piotra: „**Odejdź ode mnie, Panie**” (Łk 5,8), jeszcze bardziej kontrastuje z postawą mieszkańców Nazaretu i Kafarnaum, zabiegających o to, aby zatrzymać niejako Jezusa dla siebie.

Piotr przechodzi przez proces przemiany

- od jednego z rybaków zarzucających sieci na Jeziorze Galilejskim, mającego świadomość własnej grzeszności,
- do rybaka, który przyjmuje zaproszenie Jezusa do udziału w Jego połowie ludzi do nowego życia.

Forma omawianej perykopy jest mieszana: jest to opowiadanie o cudzie, ale jednocześnie orędzie.

Cudowne wydarzenie pozwala uświadomić sobie, kim jest Jezus w porównaniu z innymi ludźmi, oraz stanowi właściwą okazję dla ogłoszenia misji pierwszych uczniów.

Schemat perykopy Łk 5,1-11 można przedstawić następująco:

1. Nauczanie z łodzi Szymona (Łk 5,1-3);
2. Wspaniały rybak i jego obietnica (Łk 5,4-11):
 - a) Cud połowu (Łk 5,4-7)
 - Polecenie Jezusa (Łk 5,4)
 - Zaufanie Piotra (Łk 5,5)
 - Obfity połów (Łk 5,6-7)
 - b) Odpowiedź na cud (Łk 5,8-11)
 - Wyznanie i lęk Piotra (Łk 5,8-10a)
 - Obietnica „nowych ryb” (Łk 5,10b)
 - Odejście, by pójść za Jezusem (Łk 5,11).

Wersety Łk 5,1-3 przygotowują grunt pod opis spotkania Jezusa z Piotrem. Wskazują najpierw na miejsce, gdzie się ono dokona.

Zamiast „Morze Galilejskie” Łukasz napisał „jezioro Genezaret”, przywołując w ten sposób żyzny region okalający je od północnego zachodu. Jezus podczas swojej wędrówki (Łk 4,43-44) nie oddalił się więc zbytnio od Kafarnaum.

Łukasz rozpoczął opowiadanie od słów: „**Pewnego razu**” (Łk 5,1), stosowanych przez niego w odniesieniu do powtarzających się zdarzeń w publicznej działalności Jezusa.

Wzrastające zainteresowanie jego osobą (Łk 4,37) ściągnęło spory tłum. To, że zaczął on na Niego napierać (Łk 5,1), sprawiło, że wykorzystał łódź jako platformę, z której można nauczać. Wzmianka o dwóch łodziach przygotowuje narrację o obfitym połowie.

Podobnie jak w Łk 1,2 i 3,2 na początku omawianej perykopy pojawia się wyrażenie „**słowo Boże**” (Łk 5,1).

W Dziejach Apostolskich używane jest ono przede wszystkim w odniesieniu do orędzia o Jezusie, ale czasami także do Jego własnego orędzia.

Tutaj oznacza ono „**dobrą nowinę o królestwie Bożym**” z Łk 4,43, ujmując służbę Jezusa na tle Starego Testamentu jako misję prorocką.

Jak można przypuszczać, biorąc pod uwagę dokładne równoważenie się słów i czynów w działalności Jezusa oraz paraboliczny charakter tej perykopy, głoszenie słowa Bożego obejmuje również czynienie cudów i może być rozumiane jako „**lowienie ludzi**”.

Jezus, nauczając, zajmuje pozycję siedzącą, podobnie jak w synagodze w Nazarecie (Łk 5,3; por. 4,20).

Pojawienie się w opowiadaniu rybaków zostało opatrzone wzmianką o płukaniu sieci. Prawdopodobnie były to sieci skrzelowe, wykonane z lnu. Były one widoczne dla ryb w ciągu dnia, dlatego też używano ich tylko w nocy. Aby je zapuścić w głębinę, potrzeba było od dwóch do czterech osób. Ponadto sieci te wymagały płukania każdego ranka.

Jeśli uwzględni się te szczegóły, to łatwo zauważyć cudowną naturę połowu, do którego przystąpiono na prośbę Jezusa: w ciągu dnia ryby widziałyby sieci i nie wpadłyby w nie.

„Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Piotra” (Łk 5,3)

„A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go, by odjechał nieco od łądu” (Łk 5,3 n.). A choć Pan wielu uleczył w różnoraki sposób, jednakże ani czas, ani miejsce nie mogły powstrzymać rzeszy pragnącej dalszych uzdrowień. Wieczór się zbliżył. Idą za Panem. Oto jezioro. Rzesza napiera. Pan wstępuje do łodzi Piotra. Jest to łódź, która według Mateusza (Mt 8,24 n.) jeszcze się chwieje, a według Łukasza pełna jest ryb, abyś w tym poznał początki chwiejącego się jeszcze Kościoła i późniejszego jego obfitość. Rybami są ci, którzy płyną przez to życie. U Mateusza Chrystus jeszcze śpi dla swych uczniów, u Łukasza rozkazuje im. Śpi dla strwożonych, czuwa dla doskonałych. Posłuchaj Proroka mówiącego, jakim jest ten sen Chrystusa: **„Ja śpię, a serce me czuwa”** (Pnp 5,2) (**św. Ambroży**).

Święty Łukasz wybrał łódź z której Piotr łowił. Nie chwieje się ta, na której jest Piotr, chwieje się zaś ta, która ma Judasza. Choć na niej wiele zasług uczniów płynęło, jednakże obecność przewrotnego zdrajcy wstrząsała nią. Piotr był na obu łodziach, choć ze względu na jego zasługi był [na nich] bezpieczny, niepokoiły go cudze winy. Wystrzegajmy się więc przewrotnego, strzeżmy się zdrajcy, aby z powodu jednego wielu nas się nie chwiało.

A więc nie chwieje się ta łódź, którą mądrość steruje, w której obca jest zdrada, w której ciągle dmie wiara. Jakżeby bowiem chwiać się mogła, skoro nią kierował ten, który jest opoką Kościoła? (Mt 16,18), Tam więc jest chwiejność, gdzie wiara jest słaba. Tam bezpieczeństwo, gdzie miłość doskonała (**św. Ambroży**).

Kolejne fragmenty perykopy (Łk 5,4-7) przenoszą uwagę z tłumów na Piotra, i tak pozostanie już do końca. Jego współpracownicy są obecni tylko w tle.

Instrukcje, jakie Jezus daje Piotrowi, wydają się absurdalne (Łk 5,4). I to nie tylko z tego powodu, że całonocna praca doświadczonych rybaków nie przyniosła rezultatu, ale też dlatego, że sieci, których oni używali, nadawały się wyłącznie do połowów nocnych.

Dlatego właśnie odpowiedź Piotra na prośbę Jezusa (Łk 5,5) przypomina odpowiedź Maryi z Łk 1,34.38 – niedowierzanie przechodzi w wolę podporządkowania się i służby.

Czy pod wpływem manifestacji mocy przez Jezusa (Łk 4,34-35.38-39) i Jego nauczania (Łk 4,32; 5,3b) Piotr chętniej stosuje się do Jego wskazań?

Wydaje się, że tak, ponieważ zwracając się do Jezusa, nazywa Go „**Mistrzem**”, a więc niejako przekazuje Mu władzę nad łodzią oraz nie ukrywa, że odczuwa respekt wobec Jego „**słowa**” (Łk 5,5).

„Wypłyn na głębię” (Łk 5,4)

Choć innym kazano zarzucać swe sieci, jednakże tylko Piotrowi powiedziano: „Wyjedź na głębię”, to jest na głębię rozważań. Co bowiem jest tak wzniosłe, jak widzieć wspaniałość bogactw Bożych, znać Syna Bożego, wyznawać Jego boskie pochodzenie? I choć umysł ludzki nie może tego pojąć w całej rozciągłości, jednak wiara obejmuje w całej rozciągłości. Chociaż nie wolno mi widzieć, jak się urodził, to jednak nie godzi się, abym nie wiedział, że się urodził. Nie wiem, jak to się stało, ale wyznaję z całą pewnością Jego urodzenie. Nie byliśmy przy tym obecni, gdy Syn Boży narodził się z Ojca, ale byliśmy świadkami, Jak Ojciec nazwał Go Synem swoim (Łk 3,22). Jeśli Bogu nie wierzymy, to komuż uwierzymy? (**św. Ambroży**).

Wielkość połowu, a tym samym i cudu, potęgują szczegóły narracji Łukasza. Mimo całej nocy bezowocnej pracy już po pierwszym zarzuceniu sieci na słowo Jezusa złowiono tak dużo ryb, że sieci zaczynały się rwać, i dlatego potrzebne były dwie łodzie, aby sobie dać radę z ładunkiem, a nawet one były bliskie zatonięcia.

Podjęmowano liczne próby znalezienia symbolicznego znaczenia tego wydarzenia, zarówno w odniesieniu do wielkości połowu, łodzi, jak i niektórych innych szczegółów.

Najbardziej jednak solidny grunt dla wyjaśnienia daje odwołanie się do parabolicznej interpretacji cudownego połowu, czerpiącej ze wskazówek z samej perykopy.

Najbardziej czytelny jest związek między łowieniem ryb a głoszeniem słowa:

sukces w łowieniu ryb pod przewodnictwem Jezusa jest proroczym wyobrażeniem owocności misji, w której Piotr i inni uczniowie będą uczestniczyć, podczas gdy Jezus swoim słowem i cudownym działaniem sam zajmie się „łowieniem”.

Ważne jest również rozpoznanie w scenie opisaney przez Łukasza typowego schematu, znanego czytelnikom Septuaginty.

Taki typowy schemat „historii powołania” pojawiał się już w opisie powołania proroka Izajasza (Iz 6,1-10; por. Ap 1,10-19).

Podobieństwa obydwu historii zauważalne są w następującym układzie:

Łk 5,1-11		Iz 6,1-10
Łk 5,4-7 (9-10a)	teofania	Iz 6,1-4
Łk 5,8	reakcja	Iz 6,5
Łk 5,10b	dodanie otuchy	Iz 6,7
Łk 5,10b	powołanie	Iz 6,8-10

Cud połowu ma dla Łukasza charakter teofaniczny, chociaż czytelnicy ewangelii mogą tego nie dostrzec dopóty, dopóki nie porównają reakcji Piotra z reakcją proroka Izajasza.

W Ewangelii według św. Łukasza cud często prowadzi do wiary.

Chociaż odpowiedź Piotra nie była wprost odpowiedzią wiary, to bez wątpienia świadczyła ona o zaufaniu, jakim darzył on Jezusa, i o przyjęciu przez niego pozycji ucznia (**Łk 5,8**).

Nie można od razu założyć, że Piotr uznał, iż Jezus jest Bogiem, bo to by wykraczało poza ramy tego opowiadania, ale na pewno tytuł „Pan”, jakim obdarzył Go Piotr; było czymś więcej niż tylko zwrotem grzecznościowym.

Scena, którą opisuje Łukasz, prowadzi do wniosku, że Piotr uznał w Jezusie działanie Boga. W konsekwencji Piotr, świadomy wyjątkowej roli tego nauczyciela-proroka, odpowiedział w pokorze, padając Mu do kolan i nazywając siebie grzesznikiem.

W przeciwieństwie do tłumów w Kafarnaum (Łk 4,42) Piotr nie próbował wykorzystywać mocy Jezusa dla własnej korzyści, ale zapewnił, że nie ma wobec Jezusa żadnych roszczeń (Łk 5,8; por. 7,6-7).

„Jestem człowiek grzeszny” (Łk 5,8)

Z tego powodu [obecności Jezusa] także Piotr, przypomniał sobie swoje poprzednie grzechy, drży i boi się. Jako człowiek nieczysty, nie ośmiela się przyjąć Jedyne, który jest czysty. Jego bojaźń jest godna pochwały, ponieważ Prawa się nauczył odróżniać święte od profanum (**św. Cyryl Aleksandryjski**).

Wyznanie Piotra zawiera pierwsze użycie terminu „grzesznik” u Łukasza.

Chciałoby się przy tej okazji przytoczyć liczne definicje tego określenia spoza tej perykopy, jak na przykład uleganie przesądom, pochodzenie z terenów, na których nie szanuje się Prawa, wykonywanie zawodu otoczonego pogardą, uleganie złu, popełnianie przestępstwa.

Tak naprawdę omawiany fragment zawiera zbyt mało przesłanek, aby ustalić, które wyjaśnienie należałoby odnieść do Piotra.

Być może wystarczy powiedzieć, że dostrzegł on ogromną różnicę między sobą a Jezusem, wzdrygając się w przerażeniu z powodu doświadczenia objawienia się Świętego (por. Wj 3,5-6; Iz 6).

Ta interpretacja pozostawia miejsce na rozwinięcie jaśniej określonego rozumienia pojęcia grzesznika, którego Łukasz jeszcze użyje, aby wskazać na osoby, które albo uznają, że potrzebują Bożego odkupienia, albo są wykluczone przez innych i dlatego najbardziej potrzebują Jego interwencji pełnej miłosierdzia.

Jezus jest tym, który przekracza granice, aby nieść Dobrą Nowinę niegodnym.

Pomimo ścisłego skupienia się na Piotrze podczas tego spotkania teraz zyskujemy nieco szerszy obraz, uświadamiając sobie, że Jakub i Jan w swoich działaniach i reakcjach odzwierciedlają działania ich współnika, Piotra (Łk 5,9-10).

W Łk 5,7 ewangelista używa raczej technicznego terminu na określenie partnera w interesach: „**rybacy z drugiej łodzi**”, ale w Łk 5,10 stosuje bardziej ogólny opis tych, „**którzy byli współnikami Szymona**”.

Ta zmiana może być celowa, aby zasugerować, że pozycja tych „partnerów w interesach” wkrótce ulegnie przemianie, to znaczy zostaną dopuszczeni przez Piotra do czegoś znacznie ważniejszego (zob. Dz 2,42-47; 3,6).

Jezus nadal zwracał się tylko do Szymona, tak jak poprzednio (Łk 5,10b), nawet biorąc pod uwagę, że wersety Łk 5,10a i 11 stanowią ramy dla wersetu Łk 5,10b.

Trudno jednak sobie wyobrazić, że tylko Szymonowi polecił „łović ludzi”.

Czasownik „**łowić**” (**dzogreo**), który w kontekście cudownego połowu (Łk 5,4.9) nabrał znaczenia „łowić żywych” lub „ocalić życie”, znalazł już swoje zastosowanie w Starym Testamencie i w literaturze greckiej, gdzie należał do słownika odnoszącego się do wojen i polowań.

W tym kontekście bardzo podobne znaczenie ma ten sam czasownik, użyty w Joz 2,13, gdzie chodzi o zapewnienie, że zostanie oszczędzone życie, i gdzie pojawiła się nadzieja na wyzwolenie.

Bezpośredni kontekst jest jednak determinujący, ponieważ niczym nie wskazuje na historię wcześniejszych zastosowań, ale akcent kładzie na etymologiczną grę słów: „złowić [w sieci] + „żywy”.

Uczniowie już nie będą łowić martwych ryb, aby je sprzedawać na rynku, ale będą łowić żywych ludzi, dając im wolność.

„**Odtąd ludzi będziesz łowił**” (Łk 5,10)

Jeśli chodzi o wybór rybaków; to w zawodzie tych ludzi ukazuje się ich przyszła rola. Jak dawniej wyciągali ryby z morza, tak w przyszłości będą wyprowadzać ludzi ze światowego bagna na miejsca suche, to jest do świetlanego, niebiańskiego mieszkania (**św. Hilary z Poitiers**).

W łodzi ludzie raczej nie otrzymują życia, ale są przewożeni. Nie są też spokojni, ale zaniepokojeni trasą. Zobacz więc, że to nie łódź została powierzona Piotrowi do kierowania, ale to Kościół został powierzony Apostołowi do rządzenia. W rzeczywistości jest to statek, który daje nie śmierć, ale życie tym, którzy zostali uniesieni przez zamęty świata jak przez fale. Bo tak jak łódź powstrzymuje zranione ryby unoszone przez fale tkaną wikliną, tak też statek Kościoła przywraca do życia ludzi uwolnionych od burzy. Kościół sam w sobie, powtarzam, przywraca osłabionym życie (**św. Maksym z Turynu**).

Wyrażenie Jezusa: „**odtąd**” (Łk 5,10b; zob. także Łk 1,48; 2,52; 22,18.69; Dz 18,6), podkreśla zerwanie uczniów z przeszłością, motyw rozwinięty jeszcze w Łk 5,11.

Po powrocie na brzeg uczniowie zostawiają łodzie (razem z cudownym połowem) – w istocie zostawiają wszystko, co miało dla nich jakąkolwiek wartość.

Odnajdują teraz swoje podstawowe poczucie przynależności i relacji z Jezusem, wspólnotę budowaną wokół Niego i jasny cel, któremu On służy: zbawienie ludzi.

W opowiadaniu Łukasza o nauczaniu Jezusa z łodzi akcent jest wyraźnie położony na możliwość udziału człowieka w Bożym planie. Jezusowi można zaufać. W rzeczywistości zna On ludzi lepiej niż oni sami siebie. Przykładem tego jest sytuacja na jeziorze, w której Jezus okazał się znać na rybołówstwie lepiej niż doświadczeni rybacy. To, co nie udało się im zrobić przez całą noc, mimo że łowienie ryb było ich zawodem, stało się możliwe dzięki Jezusowi. Co ważniejsze: jak wówczas w przypadku rybaków, tak i dzisiaj Jezus prosi grzesznych ludzi, takich jak Piotr, aby przyłączyli się do Niego w łowieniu ludzi. Być „rybakami ludzi” to złożyć świadectwo, co to znaczy być wyciągniętym z otchłani grzechu dzięki łasce Bożej.

W gruncie rzeczy ta perykopa pomaga zrozumieć znaczenie, jakie będzie miał Piotr, którego Jezus powołał na początku swojej publicznej działalności. Cudowny połów ryb podkreśla wiedzę i świętość Jezusa. Piotr wie, że stoi przed Jezusem jako grzesznik. Piotr wie również, że ten połów, w którym uczestniczył, był możliwy tylko dlatego, że Jezus posiada boską moc. Na koniec Piotr otrzymał zaproszenie do całkowitej przemiany życia. On sam oraz jego współpracownicy, podążając za Jezusem, zrzucają swoje sieci. Pomimo nieprzyjęcia Jezusa w Nazarecie (Łk 4,16-30) odpowiedź ludzi na Jego misję nie jest całkowicie negatywna. Wielu odpowiada Jezusowi pozytywnie, a niektórzy w sposób całkowity. Jezus służy grzesznikom, wzywając ich, aby pozwolili Mu ich przemienić. Dzięki poznaniu Go otrzymujemy nowe życie i powołanie.

Historia cudownego połowu ryb i powołania Piotra skłania do postawienia sobie kilku istotnych pytań:

- w jakim momencie życia doświadczyłem szczególnie wyraźnie spojrzenia Jezusa na mnie?
- Kiedy Jezus „wszedł do mojej łodzi” i na czym polegało „odbicie nieco od brzegu”?
- Kto należy do grona moich współpracowników?
- Kto jest moim Jakubem i Janem?
- Czy w spotkaniu z Jezusem – Synem Bożym mam doświadczenie świętej bojaźni, przenikniętej czcią i miłością?

O tę bojaźń można modlić się w szczególny sposób, podczas liturgii Mszy św., śpiewając hymn **Sanctus**: „Święty, Święty, Święty”, klękając w czasie przeistoczenia, a także w momencie przyjmowania Ciała Chrystusa w Komunii św.

- Co oznaczają dla mnie słowa Jezusa: „**Wypłyn na głębię i zarzućcie sieci**” (Łk 5,4)?
- Do czego wzywa mnie Jezus dziś?

Niedzielnik C Adam Szustak OP

wyd. w drodze Poznań 2021

Bez śmierci nie ma życia - (Łk 5,1-11)

Gdy czytam po raz kolejny w życiu tę dzisiejszą Ewangelię, mam w głowie ogromną pustkę, ponieważ powiedziałem już na jej temat mnóstwo konferencji i kazań.

Znajduje się w niej jednak jeden szczegół, który może nie jest osią tego tekstu, ale który odsłania ważną duchową prawdę potrzebną nam w różnych trudach codzienności, i o nim chciałbym powiedzieć kilka słów.

Jak podaje Biblia, Pan Jezus powoływał św. Piotra etapami.

Ten fragment Ewangelii św. Łukasza, który dziś słyszymy, opisuje moment, gdy Chrystus definitywnie zaprosił Piotra, by poszedł za Nim, ale to nie był pierwszy raz, gdy późniejszy papież usłyszał: „**Pójdź za Mną**”.

Jezus z Piotrem już wcześniej spotkali się nad Jordanem, potem spędzili razem trochę czasu, prawdopodobnie w drodze powrotnej do Galilei, która mogła trwać na tamte warunki ładnych parę dni.

Trochę się więc zdążyli poznać, po czym Piotr wrócił do swojego normalnego życia rodzinnego i zawodowego.

Po kilku zaś tygodniach, może miesiącach, znów się spotykają, tym razem nad brzegiem Jeziora galilejskiego po nieudanym nocnym połowie, na co odpowiedzią ze strony Jezusa jest cud.

Wtedy Piotr przypada Jezusowi do nóg i mówi: „Panie, jestem za grzeszny. Gdy widzę, jak cudownie złowiły się ryby w sieci, stwierdzam, że się nie nadaję. Przemyslałem twoją wcześniejszą propozycję i wiem, że jestem za słaby i zbyt grzeszny. Odejdź ode mnie”.

Na to Jezus odpowiada mu zdaniem, które według mnie jest kluczem do zrozumienia tego powołania: „Piotrze, nie bój się, bo powołuję cię, żebyś od tego momentu łowił ludzi. W związku z tym, że jesteś rybakiem i znasz się na łowieniu, wykorzystamy twoją wiedzę i umiejętności, by łowić ludzi”.

I choć oczywiście wiadomo, że Jezus stosuje porównanie, to myślę, że nie bez powodu wybiera taki a nie inny obraz.

Nie chodzi tylko o nawiązanie do zawodu Piotra, ale o pewien pomysł Jezusa na zbawienie ludzi.

Na czym polega złowienie ryby?

Gdy ktoś łowi ryby, robi to, ponieważ jest głodny i chce je zjeść. (Oczywiście mówimy o dobrym wykorzystaniu Bożych darów, a nie o przemysłowym łowieniu ryb, które niestety często nie mają nic wspólnego z zaspokajaniem głodu).

Złowienie ryby polega zaś na tym, że się ją de facto uśmierca.

Taka ryba żyje gdzieś w głębinie, często blisko dna, w mule, gdzie brakuje światła, gdzie jest ciemno i zimno, gdy więc się ją wyciąga na światło, ona przerażona trzepocze płetwami, szamoce się, by za wszelką cenę wrócić tam, skąd została zabrana.

Dopiero gdy rybak wyciągnie ją na brzeg i nie pozwoli jej się wyslizgnąć, ona po jakimś czasie umrze.

Czemu Jezus stosuje obraz uśmiercającego łowienia ryb jako metaforę powołania Piotra? Ponieważ Chrystus chce pokazać mu sedno tego, do czego go zaprasza.

Jezus mówi tym porównaniem: „Piotrek, twoje zadanie będzie polegało na tym, że będziesz szukał ludzi i wskazywał im nowy świat. Gdy zaś będziesz ich do tego świata wprowadzał, oni będą czuli, że umierają”.

Ryba w tej opowieści jest obrazem człowieka, który przed przyjęciem zbawienia żyje w morskiej ciemności, w zimnie, w mule, w miejscu, gdzie na każdym kroku czyha niebezpieczeństwo i gdzie czasem trudno zdobyć pożywienie.

Człowiek bez Boga jest jak ryba taplająca się w mule, przebywająca tam, gdzie brakuje światła, a wszystko jest jak gdyby za szybą wody, więc brakuje jej także doświadczenia czułości i bliskości.

Jezus natomiast mówi: „Życie, które przynoszę światu i do którego chcę zaprosić każdego człowieka, to życie w świetle. Chcę każdego wyciągnąć z mułu, z ciemności, z zimna, z braku bliskości, czyli z dennego życia. Kiedy jednak wyciąga się człowieka z tego stanu, który do tej pory był jego codziennością, on czuje, że umiera. Jego dotychczasowe życie wyciągnięte na światło nie jest w stanie przetrwać, więc ginie”.

Właśnie do czegoś takiego Jezus powołał Piotra, by on, najpierw doświadczając tego wyciągnięcia na światło w swoim życiu, potem innych prowadził tą drogą umierania do nowego życia.

Piotr, będąc rybakiem, z pewnością zrozumiał, że takie działania będą spotykały się z oporem, bo wiedział, że ryby szamocą się, gdy brakuje im tlenu, a światło słoneczne je razi.

Tak samo człowiek, który jest zaproszony do zostawienia swojego dennego życia, także szamoce się, bo chce wrócić do tego, co choć może nie było piękne, ani doskonałe, to jednak było znane i nie powodowało pewnego rodzaju śmierci.

Podobnie dzieje się dziś: gdy Ewangelia jest głoszona temu światu, często można usłyszeć zarzuty, że chrześcijanie zapraszają ludzi do życia, które jest de facto śmiercią, bo niczego w nim nie wolno, wszelkie przyjemności są zabronione i nie można swobodnie realizować różnego rodzaju pragnień.

Oczywiście nie do końca jest to prawdą, bo Bóg nie zabrania nam korzystania z tego, co dobre.

Jeśli jednak otworzymy Ewangelię, znajdziemy w niej mnóstwo wypowiedzi Jezusa o tym, że aby się prawdziwie narodzić, trzeba najpierw umrzeć.

Przyjęcie dobrej nowiny, którą przyniósł Jezus, jest jak w padanie w ziemię ziarna, które aby wydało owoc, musi najpierw umrzeć, a potem wrócić do życia w inny sposób (por. J 12,24-25).

Co więcej, Chrystus nie tylko o tym mówił, ale pierwszy wszedł na tę drogę przez krzyż i zmartwychwstanie, by nas potem za sobą pociągnąć.

Święty Piotr został zaproszony do tego samego procesu umierania i rodzenia się na nowo.

Zanim spotkał Jezusa prowadził „denne” życie: był dość przeciętnym, niemajątym rybakim, w domu różnie mu się układało z teściową, w pracy pewnie raz lepiej mu szło, a raz gorzej, o czym czytamy także w dzisiejszej Ewangelii.

Gdy Jezus go powołał, totalnie zmienił jego dotychczasowy sposób życia, co było dla Piotra jak wyciągnięcie ryby z wody.

Pewnie dlatego zachował się jak szamocąca ryba, mówiąc Jezusowi: „Odejdź ode mnie, panie, nie nadaję się. Wiem, że mam denne życie, bo nawet mi w robocie nie idzie, ale wolę to, niż pójść w nowe, które Ty masz”.

Na szczęście Jezus mu odpowiedział: „Piotrze, nie bój się. Najpierw ciebie zaproszę do czegoś zupełnie nowego i spróbuję cię otworzyć na nowe życie. To, co stare w tobie, umrze i rzeczywiście będzie bolało, ale potem, gdy już sam przez to przejdiesz, będziesz mógł innych przeprowadzać i uczyć ich życia na lądzie. Będziesz ich wyciągał z dna, oni będą czuli, że umierają, ale jeżeli zgodzą się na tę śmierć, wejdą w coś nowego”.

Piotr nie potrzebował więcej słów i zachęt.

Jak podaje dzisiejsza Ewangelia, po tym dialogu on i jego współnicy zostawili wszystko i poszli za Jezusem. To zaś oznacza, że na brzegu zostawili dwie łodzie pełne ryb, czyli ogromne bogactwo.

Przypuszczam, że ludzie z ich wioski, jak tylko to zobaczyli, rzucili się na nie i pewnie nie tylko zaspokoiли swoje potrzeby, ale i sporo zarobili na sprzedaży tych łupów.

Piotr jednak zostawił wszystko, nie oglądał się za siebie, bo zrozumiał, że aby dostać coś niezwykłego, trzeba najpierw stracić. Ta strata jest oczywiście tylko pozorna.

Co prawda wiąże się z konkretnym bólem, który odczuwamy, rezygnując z czegoś, ale ostatecznie okazuje się, że w niej wygrywamy o wiele więcej.

Nie da się iść za Jezusem, jeśli nie odważymy się na stratę – stratę różnych pomysłów, pragnień, zamierzeń.

Oczywiście nie chodzi o to, że Bóg nam coś zabiera lub neguje nasze pragnienia. On wie, że musi w nas obumrzeć to, co złe lub co nie prowadzi nas do prawdziwego szczęścia, dlatego zaprasza nas do tego, by tracić.

On nie chce pozbawiać nas dobra, ale pragnie przygotować nas do nowego i niezwykłego życia, które nie może wydarzyć się w nas, jeśli nie przejdziemy przez śmierć.

Jeżeli ktoś myśli, że dojdzie do pełni szczęścia, do życia w obfitości darów, które Pan Bóg ma dla niego, nie tracąc niczego po drodze, to trwa w ułudzie.

Chrześcijanie, którzy twierdzą, że w drodze ku nowemu życiu w Bogu nie ma ani krzyża, ani straty, prowadzą innych donikąd.

Rzecz jasna błędem jest także robienie z cierpienia i umierania celu naszego życia, co niestety zdarza się także wśród chrześcijan. Strata to środek konieczny do nowego życia, ale to tylko droga, a nie punkt dojścia.

Spróbujmy dziś zatem przyjrzeć się sobie w świetle tej Ewangelii i znaleźć miejsca, w których jesteśmy podobni do św. Piotra, mówiącego: „Odejdź ode mnie, Panie” i mimo lęku, niepewności, poczucia nienadawania się pójdźmy za Jezusem.

On nas przeprowadzi przez umieranie do nowego życia, a potem sprawi, że razem z Nim jak Piotr będziemy łowić też innych.

Chrystus żyje 1 Kor 15,1–11

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - **JUTRO NIEDZIELA** -Rozpoznaj w Nim
Boga" rok C, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

**Nie wszyscy wierzyli w zmartwychwstanie, nie wszyscy też je rozumieli.
Paweł dowodzi, że Chrystus zmartwychwstał.
Nawet on, „poroniony plód”, jest tego świadkiem**

❖ PROBLEMY KORYNTU

Podczas swojej drugiej podróży misyjnej Paweł przybył do Koryntu i założył tam wspólnotę chrześcijańską. Młoda wspólnota, funkcjonująca w dużym mieście pogańskim, entuzjastycznie przyjęła Ewangelię, miała jednak poważne problemy z wdrożeniem jej w życie. Wśród trapiących Koryntian kwestii – na które odpowiedź stanowi **Pierwszy List do Koryntian** – można wyliczyć: spory i podziały wynikające z różnic majątkowych i społecznych, konkurujących ze sobą liderów, rozwiązłość seksualną i libertynizm, wątpliwości związane z przeżywaniem małżeństwa i celibatu, udział w ucztach pogańskich i ofiarach składanych bożkom, zaniedbywanie miłości braterskiej i Eucharystii • W poprzednie niedziele roku C słuchaliśmy nauki św. Pawła o charyzmatach, która powstała w odpowiedzi na problem poszukiwania spektakularnych duchowych darów, a zaniedbywania miłości. Przed nami lektura ostatnich fragmentów listu.

❖ PROBLEM ZMARTWYCHWSTANIA

Rozdział 15 stanowi odrębną, ostatnią już część Pierwszego Listu do Koryntian, w której Paweł porusza problematyczny w Koryncie temat zmartwychwstania. Apostoł przedstawia zmartwychwstanie Chrystusa jako zapowiedź losu wszystkich wierzących (☉ 1 Kor 15,12–34), po czym opisuje nowe ciało zmartwychwstałe (☉ 1 Kor 15,35–58) • Rozdział 15, mówiący o Zmartwychwstaniu, stanowi **uzupełnienie nauki o Krzyżu**, która otwiera list (☉ 1 Kor 1–4). Krzyż u Pawła zyskuje swój sens tylko w świetle tajemnicy Zmartwychwstania.

❖ PRZYPOMNIENIE EWANGELII

Usłyszymy fragment listu, w którym Paweł – jak sam napisze – przypomina Koryntianom Ewangelię. Zauważmy, że jej istotą jest **wiara w śmierć i zmartwychwstanie** Jezusa Chrystusa • Paweł pisze też o dowodach zmartwychwstania Jezusa – zwróćmy uwagę na nie, przede wszystkim bowiem pisze on o swoim świadectwie

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Za łaską Boga jestem tym, czym jestem
- ✚ Zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem
- ✚ Ukazał się także i mnie

BIBLIJNY INSIDER

Problem zmartwychwstania. Chrześcijanie w Koryncie mieli poważny problem ze zrozumieniem głoszonej przez Pawła prawdy o zmartwychwstaniu. W przesiąkniętym myślą filozoficzną i kulturą helleńską Koryncie mogli znaleźć się tacy, którzy nie potrafili pojąć, **po co człowiekowi zmartwychwstanie ciała**. Czy nieśmiertelna dusza nie wystarcza do tego, aby wieść szczęśliwe życie po śmierci? • Być może problem powstał w wyniku gorzkiej konstatacji związanej z umieraniem wierzących: Chrystus mógł powstać z martwych jako jedyny, nie ma zmartwychwstania wiernych, śmierć wciąż zbiera swoje żniwo w ludzkim świecie i podlegają jej wszyscy. Inna hipoteza mówi, że Koryntianie uwierzyli, iż żyją już nowym życiem w Chrystusie, nie potrzeba im cielesnego zmartwychwstania

Jak to się ma stać? Problem sprawiało także zrozumienie, w jakim ciele zmartwychwstają umarli. Pisma żydowskie przedstawiały zmartwychwstanie bardzo naturalistycznie, jako etap sądu ostatecznego, w którym przegnite ciało powstaje z ziemi, aby zostać przemienionym ku chwale Bożej lub by zgnić doszczętnie ze względu na złe czyny • Paweł cierpliwie odpowiada na ich wątpliwości. Ukazuje **Jezusa jako pierwszy owoc zmartwychwstania, który ku powstaniu z martwych pociągnie wszystkich**. Mówi także **o nowym ciele zmartwychwstałym**, które nie będzie przypominać starego – nie będzie to ciało, w jakim złożono nas do grobu.

Świadkowie zmartwychwstania. Zmartwychwstanie ma swoich świadków. Są nimi apostołowie, a także rzesza braci, około pięciuset, którym ukazał się Pan • Paweł zaświadcza, że on sam jest **żywym dowodem** na realność Zmartwychwstałego. Przecież to spotkanie z Nim na drodze do Damaszku zmieniło całe jego życie (☞ Dz 9).

Martwy płód. Apostoł nazwał się poronionym płodem. Nie stawia to go w najlepszym świetle jako świadka zmartwychwstania. Dlaczego tak się określił? • Niektórzy sądzą, że w jego słowach pobrzmiewa odpowiedź na zarzuty przeciwników, którzy tak go właśnie nazywali. Inni widzą tu odniesienie autobiograficzne – apostoł wspomina swój wcześniejszy opór wobec Ewangelii. Na pewno **Paweł podkreśla tu cud swojego powołania, które jest dowodem na moc Zmartwychwstałego.** Szaweł, będąc martwym jako faryzeusz, został **wskrzeszony do nowego życia** w Chrystusie • Martwy płód według ówczesnych przekonań medycznych zagrażał życiu matki (☞ Lb 12,12), pożerał jej ciało i zadawał śmierć duszy (Filon, Leg. 1.76). W ten sam sposób Paweł niszczył Ciało Chrystusa, którym jest Kościół, prześladując wierzących. Łaska i powołanie całkowicie odmieniły bieg drogi Pawła, zwróciły go ku Zmartwychwstałemu, pozwoliły pojednać się z przeszłością i stać się gorliwym ewangelizatorem pogańskiego świata

II czytanie : **1 Kor 15,1–11** (Biblia Tysiąclecia)

(1) Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którąście przyjęli i w której też trwacie. (2) Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam rozkazałem... Chyba żebyście uwierzyli na próżno. (3) Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł - zgodnie z Pismem - za nasze grzechy, (4) że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; (5) i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, (6) później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. (7) Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. (8) W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi. (9) Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. (10) Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną. (11) Tak więc czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak wyście uwierzyli.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Pracowałem więcej od innych, a Jego łaska nie była daremna

„Przypominam wam, bracia, Ewangelię, którą wam ogłosiłem którą przyjęliście i przy której trwacie. Przez nią też dostępujecie zbawienia, tak jak to wam ogłosiłem” . Znowu do nauki dołączył pochwałę, aby ich zachęcić do słuchania. Dlatego powiedział: „w której trwacie” , a utwierdzając ich w tym trwaniu, dodał: „Przez nią też dostępujecie zbawienia” . Sens jego słów jest więc następujący: Chcę wam przypomnieć Ewangelię, którą wśród was głosiłem, którą z gotowością przyjęliście i oczekujecie zbawienia, które z niej się rodzi. Przypominam zaś o tym, dlatego że zechcę wam ukazać jej cel. Taki bowiem sens mają słowa [apostoła]: „Tak jak wam ogłosiłem” .

Następnie dodaje:

„Jeśli się jej trzymacie, chyba żeście na próżno uwierzyli” . Jeśli bowiem nie wierzy się w zmartwychwstanie ciał, próżne jest głoszenie Ewangelii.

„Przekazałem wam najpierw to, co otrzymałem” . Przecież nie sam wymyśliłem tę naukę, ani nie poszedłem za ludzkim rozumowaniem, lecz otrzymałem ją od Chrystusa Pana. Co więc otrzymałeś?

„Że według Pisma Chrystus umarł za grzechy nasze” . Zapowiedzieli to bowiem prorocy, a Izajasz woła: „Lecz On został zraniony za nasze grzechy, spadła na Niego chłosta naszego pokoju” (Iz 53, 5). „Że został pogrzebany” . To również zapowiedzieli prorocy: „A Jego pogrzeb będzie w pokoju” (Iz 57, 2).

„I że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem” . Mówi wszak mąż Boży Dawid: „Nie pozostawisz mojej duszy w Otchłani i nie dozwolisz, aby twój Święty ujrzal zagładę” (Ps 16 [15], 10). Pan zaś powołuje się na Jonasza (Mt 12, 40), gdyż ów symbol uwzględnił w sobie liczbę trzech dni (Jn 2, 1).

„Że się ukazał Kefasowi” . Kefas jest postacią zasługującą na to, aby dać świadectwo, ale jest tylko jeden. Dlatego dodaje: „Następnie Dwunastu” . Aby zaś nie sądzono, że oni powodowani miłością do Mistrza głosili zmartwychwstanie, którego nie było, słusznie dorzuca:

„**Potem widziało Go więcej niż pięciuset braci równocześnie**” . Nie po kolei, lecz wszyscy razem; jest poza wszelkim podejrzeniem świadectwo tylu osób.

„**Większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli**” . Kto chce, może się dowiedzieć o tym wydarzeniu od nich samych.

„**Potem ukazał się Jakubowi**” . Jakub również był osobą wyróżniającą się, nie tylko ze względu na pokrewieństwo, gdyż nazywał się „bratem Pana” (Mt 13, 55), lecz również z uwagi na swą własną cnotę, tak iż nosił przydomek „Sprawiedliwego” .

„**Potem wszystkim apostołom**” . Mówiąc o apostołach nie ma tu na myśli Dwunastu, gdyż o nich wspomniął już wyżej (1 Kor 15, 5), lecz wszystkich, którzy otrzymali to powołanie. Aby zaś nie wydawało się, że mówi o sprawie, którą zna jedynie ze słyszenia, wśród świadków umieszcza samego siebie, i wypowiadając się przy tym z charakterystyczną dla siebie skromnością:

„**Na końcu, już po wszystkich, ukazał się również mnie, jakby płodowi poronionemu**” . Chcąc określić siebie jako najniższego z ludzi, pomija tych wszystkich, którzy zostali do końca ukształtowani w łonie matki i następnie urodzili się zgodnie z prawem natury, a porównuje siebie do poronionego płodu, którego nie umieszcza się w spisie ludzi. I przedstawia powód, dla którego tak się wyraził.

„**Jestem bowiem najmniejszy z apostołów i nie jestem godny nazywać się apostołem, gdyż prześladowałem Kościół Boży**” . Aby jednak wspomnienie dawnych postępów nie osłabiło wiarygodności jego świadectwa, dodaje: „**Lecz z łaski Bożej jestem tym, czym jestem**” . Próbuje ukryć bogactwo i zostaje zmuszony, aby je ujawnić. Nie powiedział bowiem wyraźnie, czym jest, lecz stwierdził: „Jestem tym, czym jestem” .

„**A Jego łaska nie okazała się we mnie daremna**” . Nie na próżno [Bóg] ulitował się nade mną, gdyż naprzód przewidział skutki swego działania.

„**Lecz pracowałem więcej od innych**” . I nie będąc przymuszony do ujawnienia swoich spraw, miał świadomość własnego znaczenia. Ukrywa dokonane przez siebie cuda, a ujawnia jedynie swą pracę, i stwierdza przy tym, że jest ona skutkiem działania łaski Bożej. Dodaje bowiem:

„**Ale przecież nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną**” . I wraca do tematu: „**Czy to więc ja, czy oni, tak nauczamy i wy tak uwierzyliście**” . Jeśli więc i ja, i inni apostołowie głosiliśmy Ewangelię, w której oznajmione zostało zmartwychwstanie Pana i Zbawiciela naszego, wyście to chętnie przyjęli.